

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40—
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—.

Cena pojedynczego numeru porannego we Lwowie i na prowincji:

Słowo Polskie

Wydawane dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. Nadstawne i nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Niekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redakcja

Redakcja Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje stracają Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Sytuacja bojowa.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 2. lipca br.

Na północ od jeziora Dołgoje, oddział naszej piechoty dokonał wypadu w celach wywiadowczych. I po krótkiej, lecz zaciętej walce, zdobył szturmem wieś Ugły, wziął jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Słabsze ataki bolszewickie wzdłuż rzeki Czernicy, zostały odparte ogniem artylerji i karabinów maszynowych.

Na południe od Bobrujska nieprzyjaciel atakował nasze pozycje w rejonie Szadłęk. Piechota polska ataki te odparła. Artylerja nasza zmusiła do odwrotu flotyle statków pancernych bolszewickich na Prypoci w rejonie Bagrynów. Jak zawsze, pełne inicjatywy oddziały 9-tej dywizji piechoty w śmiałych wypadach na Szestowice i Balaszewice rozbiły oddziały jazdy nieprzyjacielskiej, a następnie wyparły obsadę piechoty w tej miejscowości.

W rejonie Sławeczna oddziały bolszewickie pod wpływem naszych manewrów, wycofuja się napowrót. Na linii Uborci, przeciwnik, który poniósł w ostatnich walkach ciężkie straty, podwozi nowe siły i przegrupowuje się do dalszej akcji. Walki w rejonie Korca i Szepietówki trwają ze zmiennym szczęściem. Z powodu dużych przestrzeni i trudności komunikacyjnych, nie można jeszcze dokładnie objąć całości tej akcji.

Na Podolu drobne utarczki, ogólnie pomyślne dla nas.

Kuliński.

Posiedzenie Rady Obrony Państwa.

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie Rady Obrony Państwa, na którym prócz Naczelnika Państwa byli obecni: prezes ministrów Władysław Grabski, min. wojny Sosnkowski, min. aprowizacji Sliwiński, min. spraw zagr. Sapieha, ze sfery wojskowych szef sztabu gen. St. Haller, Szepietowski i Rozwadowski, oraz szefowie prezydium ministerstwa pp. Lechowicz i Studziński.

Posiedzenie zajął Naczelnik Państwa, poczem postanowiono wydać odpowiednią odezwę do wojska, nową ustawę o ustanowieniu orderu Virtuti militari dla szeregowców, w końcu wydać odezwę do ochotników, by wstępowali w szeregi armji. Wszystkie projekty Naczelnika Państwa spotkały się z zupełną aprobatą Rady.

Nieudała próba utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Warszawa. (Tel. wł.) Klub pracy konstytucyjnej podjął dziś starania o utworzenie nowego gabinetu, dążąc do połączenia wszystkich stronnictw dokoła obrony państwa. Klub pracy konstytucyjnej zaproponował następujący skład nowego gabinetu: prez. ministrów Witos, min. spraw zagr. Daszyński, min. skarbu Władysław Grabski, min. spraw wewn. Skulski, min. handlu Stesłowicz, min. kolei Bartel. Nie godził się natomiast tenże klub na kandydaturę Poniatowskiego do teki min. rolnictwa, która to kandydatura wysuwała Piastowcy.

Z tym projektem zwrócił się klub pracy konstytucyjnej do min. Wł. Grabskiego, ten zaś oświadczył, że przyjęcie teki skarbu uzależnia od wejścia do gabinetu Skulskiego. Atoli Zjednoczenie Ludowe nie zgodziło się na udział Skulskiego w gabinecie. O godz. 7 wieczorem zebrał się klub pracy konstytucyjnej na naradę, której wyniku partie lewicowe oczekiwały z wielką niecierpliwością. Narada trwała do godz. 8 1/2 wieczorem, poczem prezydium klubu zakomunikowało grupom lewicowym na ręce posła Witos, że wskutek usunięcia się największych klubów prawicowych, usiłowania klubu spełzły na niczem. Na negatywne stanowisko klubów Zjednoczenia Ludowego i Związku Lud.-Nar. wpłynęła osoba Daszyńskiego.

Szanse utworzenia gabinetu lewicowego upadły, ponieważ grupy lewicowe nie mają większości, wo-

bec tego, że klub pracy narodowej stanął na stanowisku utworzenia gabinetu obrony narodowej, czyli gabinetu koalicyjnego. Z takiego obrotu sprawy, grupy lewicowe są niezadowolone i żywią przekonanie, że gabinet Wł. Grabskiego zrekonstruuje się przez to, że wejdą doń również reprezentanci lewicy.

Warszawa. (PAT.) Klub pracy konstytucyjnej ogłosił dziś następujący komunikat: W czasie ostatniego przesilenia gabinetowego, K. P. K. dążył w myśl swojej uchwały z 12 czerwca 1919 do utworzenia rządu, opartego na wszystkich stronnictwach sejmowych. Obecne położenie państwa nakazywało klubowi trwać w tych dążnościach i z tego powodu klub podjął usilne starania, ażeby doprowadzić stronnictwa do porozumienia i utworzenia wspólnego rządu obrony państwa. Usiłowania te rozbiły się niestety o nieustępliwość wielkich ugrupowań sejmowych, wskutek czego klub musiał uznać, że wysiłki jego w tym kierunku nie powiodły się, i zmuszony jest odpowiedzialność za dalszy bieg spraw pozostawić tymże ugrupowaniom. Prezes K. P. K. Fedorowicz zakomunikował tekst powyższy prezesowi P. S. L. Witosowi.

Falszowanie list plebiscytowych.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Stosunkowo niewielka ilość osób, które w ostatnich dniach zostały zgłoszone jako uprawnione do głosowania, a zamieszkałe w Niemczech, wzbudziła podejrzenie co do prawdziwości tej liczby. Stwierdzono, że istotnie dokonano fałszowania list na wielką skalę przez komitety plebiscytowe gminne, pod nieobecność członków polskich. Fałszerstwa te wykazują jasno dwa memorjały, opracowane przez prof. Romera. Pierwszy stwierdza na podstawie urzędowych władz statystycznych niemieckich bezpodstawność liczby emigrantów, drugi zaś stwierdza fałszowanie poszczególnych list w komisjach plebiscytowych i komisjach gminnych na podstawie dokumentów, znajdujących się w konsularcie w Olsztynie. Wobec tego 2 bm. została doręczona z polecenia rządu polskiego przez olsztyńskiego konsula polskiego p. W. Andrycza, przewodniczącemu komisji międzynarodowej nota z żądaniem: 1) rewizji wszystkich list, uprawniających do wzięcia udziału w plebiscycie na Mazurach, 2) odroczenia terminu plebiscytu aż do chwili sporządzenia nowych list, uwzględniających wynik powyższej rewizji 3) ustanowienia w czasie głosowania w lokalach wyborczych specjalnej urny dla głosujących z t. z. listy drugiej, która obejmie uprawnionych do głosowania, urodzonych lecz zamieszkających na terytorjum plebiscytowym, ażeby w ten sposób uwydatnić wpływ tych głosujących na wynik plebiscytu. Do noty załączony został memorjał prof. Romera.

Święto niepodległościowe Stanów Zjednoczonych.

Warszawa. (PAT.) Naczelne Dowództwo W. P. z okazji narodowego amerykańskiego święta 4 bm., przesłało do poselstwa amerykańskiego w Warszawie następujące pismo: Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich uprasza w imieniu armji polowej złożyć rządowi amerykańskiemu z okazji dnia 4 lipca, jako święta niepodległościowego Zjednoczonych Stanów, serdeczne gratulacje. Dziś, w twardej i decydującej walce o byt niepodległej Polski, armja jej odczuwa w pełni ówczesne zmagania narodu amerykańskiego o wolność. Naczelne Dowództwo stwierdza z radością, że w chwili obecnej walczą w szeregach polskich z nawałą bolszewicką najlepsi synowie Ameryki, tak jak ongi walczyli też Polacy za świętą sprawę narodu amerykańskiego. Naczelne Dowództwo prosi zatem o przesłanie rządowi swojemu wyrazy podziwu, uznania i podziękowania za bohaterские poświęcenie ich oficerów. W pierwszym rzędzie wymieniamy tu załogę eskadry lotniczej 7-mej myśliwskiej im. Kościuszki, pod dowództwem major-piłota Cefaut le Boya. Eskadra ta położyła niepospolite zasługi podczas ofensywy polskiej na Kijów jakoteż w teraźniejszych ciężkich i decydujących walkach.

Z Rady ministrów.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu 1 bm. Rada ministrów przyjęła między innymi wniosek ministra wyznań w sprawie upaństwowienia i założenia nowych szkół średnich, wniosek ministra poczt o zmianę art. 21 rozp. rady ministrów z 1 kwietnia br. w przedmiocie tymczasowego uregulowania ruchu transitoowego i sąsiedźskiego między Polską a innemi państwami, ustawę o dostarczaniu środków przewozowych i materiału drzewnego dla odbudowy, oraz statut Urzędu zaopatrywania pracowników państwowych.

SEJM.

Warszawa. (PAT.) 158 posiedzenie Sejmu z 2-go lipca br.; początek o godz. 4.30.

Po odczytaniu interpelacji, odesłano bez rozprawy w pierwszym czytaniu do poszczególnych komisji między innymi ustawę o zakresie działania władz naczelnich, o przeobrażeniu ministerstwa kultury i sztuki na Urząd sztuk pięknych, o nadzwyczajnym dodatku drożyznianym dla emerytów, oraz wdów i sierót. Również bez dyskusji odesłano do komisji wniosek nagły p. Witos o wprowadzenie ustawy o wyłączeniu i przymusowym wykupie ziemi na parcelację, w myśl uchwały sejmowej z 10 lipca 1919.

Ustawę o zwalczaniu lichwy przyjęto bez zmian w trzecim czytaniu, poczem przystąpiono do obrad nad przedłużeniem mocy obowiązującej i zmianą niektórych przepisów ustawy o ochronie drzewnych dzierżawców rolnych. Sprawozdawca p. Kiernik wyjaśnia, że ustawa ta miała obowiązywać do końca br. Komisja rolna wnosi jednak przedłużenie mocy obowiązującej tej ustawy o lat 4, tj. do końca r. 1924. Poza tem komisja wprowadza pewne zmiany, jak np. zniesienie podwójnej normy przyjętej w ustawie o odlogach, mianowicie podwójnej ceny kontyngentowej, licząc po 40 kg. żyta z morga. Ponadto komisja wprowadza możliwość wyjątkowego wcześniejszego rozwiązania dzierżawy.

P. Staniszkis jest zdania, że przedłużenie mocy obowiązującej ustawy jest zbyteczne, mamy bowiem ustawę o przymusowej dzierżawie odlogów. Natomiast wnosi poprawkę tej treści, że termin mocy obowiązującej ustawy skraca się do 1. września 1923, względnie dla roślin okopowych do listopada 1922. Oprócz tego mówca wyraża przekonanie, że ustawa ta powinna się odnosić do drobnych dzierżawców, mających nie więcej niż 6 morgów, a łącznie z gruntem własnym nie więcej, niż 12 morgów. P. Sobek zgłasza do art. 3 ustawy poprawkę, zmierzającą do umożliwienia inwalidom korzystania z darowanej im ziemi. P. Smoła sprzeciwia się poprawce p. Staniszkisa, twierdząc, że ustawa powinna obowiązywać przynajmniej przez lat 4, gdyż w tak krótkim czasie nie można mówić o powrocie do normalnych stosunków. Sprawozdawca p. Kiernik stwierdza, że wszyscy uznają konieczność ustawy, a imieniem komisji wypowiada się przeciwko poprawkom p. Staniszkisa, godzi się zaś na poprawkę p. Sobka. W rozprawie szczegółowej p. Staniszkis wyraża życzenie, by zastosować do tej ustawy te same normy, jakie były proponowane do ustawy o odlogach. Sprawozdawca p. Kiernik sprzeciwia się temu z uwagi, że ustawy o odlogach nie można naciągać do ustawy, będącej przedmiotem obrad. P. Jan Debski zgłasza rezolucję, aby ustawa dotyczyła również kresów wschodnich, zwłaszcza ziem Wołynia, podległych administracji polskiej. W głosowaniu odrzucono poprawkę p. Staniszkisa, a przyjęto natomiast poprawkę p. Sobka, oraz rezolucję p. Jana Debskiego, poczem przyjęto całą ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Przystąpiono do sprawozdania komisji rolnej w przedmiocie rządowego projektu ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich. Sprawozdawca p. Kiernik wyjaśnia, że komisja zastanawiała się głównie nad unormowaniem stosunku tego urzędu do innych ministerstw. Komisja stanęła na tem stanowisku, że należy przynajmniej Urzędowi atrybucję do samodzielnego spełniania agend, że jednak należy Urząd ten odsunąć od fluktuacji politycznych, a natomiast przyznać głos w radzie ministrów w sprawie reformy rolniej i charakter służbowy ministerstwa. Komisja postanowiła nie stwarzać ustaw dzielnicowych lecz od razu przeprowadzić organizację Urzędów Ziemskich na całym

obszarze Rzeczypospolitej. Projekt rządowy nie zgadza się z intencjami Sejmu, albowiem nie opiera się na najniższych jednostkach administracyjnych, tj. na komisjach powiatowych. Dlatego też komisja rozszerzyła projekt rządowy i prócz Głównego Urzędu i Urzędów okręgowych, wprowadziła Urzędy powiatowe, a nadto powołała do współudziału prócz komisji okręgowych i powiatowych, jeszcze gminne komisje ziemskie, jako ciała doradcze. Postanowiono wprowadzić powiatowe urzędy tylko tam, gdzie istnienie zachodzi tego potrzeba, mianowicie, gdzie są większe majątki do parcelacji. Komisja rolno państwowa powołała czynniki obywatelskie. Czynniki te mają być delegaci Sejmu, powoływani do Główniej Komisji Ziemskiej. W komisjach okręgowych i powiatowych będzie zasiadało po 6 członków z czynników obywatelskich, połowa z nich ma pochodzić z małej własności, połowa z bezrolnych, a jeden z większej własności.

P. Staniszkis omawia wniosek mniejszości. Zasadniczą kwestją wobec ustawy jest stosunek Gł. Urzędu do innych ministerstw. Rzecz najwłaściwszą byłoby, żeby pozostawał w ścisłej łączności z ministerstwem rolnictwa, licząc się jednak z opinią kraju i niektórych klubów, mówca zadowolona się poprawką do art. 5, że prezes Gł. Urzędu ma być odpowiedzialny przed radą ministrów. Dalej stawia mówca poprawkę do art. 10, dotyczącego składu G. U. Z. Komisja ta jest zdaniem mówcy do pewnego stopnia instytucją sędziowską w sprawach spornych. Zachodzi tedy pytanie, czy słusznym jest, ażeby członkowie Sejmu zasiadali w takim ciele, które ma charakter wykonawczy. Stawia poprawkę, żeby członków komisji było 6, po dwóch z pośród rolników drobnych i bezrolnych i właścicieli większej własności. Analogiczną poprawkę stawia mówca i co do komisji okręgowych i powiatowych.

P. Poniatowski twierdzi, że dzisiejsze Urzędy ziemskie nie są w stanie podjąć pracy, wskutek czego szerzy się spekulacja, można więc twierdzić, że i komisje okręgowe, które będą załatwiać sprawy bardzo drobne, nie poddadzą również zadanu.

W sprawie organizacji G. U. Z. zasadniczym pytaniem jest, czy pójdziemy śladem biurokracji i centralizacji. Skład powiatowych komisji uprawnia do twierdzenia, że organa te są uprawnione do decyzji, w jakich rozmiarach ma być utworzone gospodarstwo na danym terenie. Otóż rozstrzygnięcie bez prawa do decyzji, byłoby demoralizującym. P. Brysiński podnosi, że chodzi głównie o to, aby gruntów nie wydzierzać, lecz dawać na własność bezrolnym i małorolnym. P. Kiernik rozpatruje trojaki stanowisko zajęte w sprawie G. U. Z., oświadcza zgodę na poprawkę p. Brysińskiego. W dyskusji szczegółowej stawia stylistyczną poprawkę p. Kiernik do art. 10 i p. Poniatowski do art. 27. Ustęwy przyjęto w drugim czytaniu, z uwzględnieniem kilku drobnych poprawek, a trzecie jej czytanie odłożono.

Przystąpiono do rozpatrzenia wniosku w sprawie Instytutu naukowego gospodarstwa wiejskiego w Puławach. Po przemówieniu sprawozdawcy Haniewskiego go, przyjęto wniosek wraz z dodatkami referenta. — Przystąpiono do omówienia wniosku rządowego w przedmiocie udzielenia dalszego kredytu na budowę rurociągów dla gazów ziemnych. P. Diament zażądał podwyższenia kredytu do 100.000.000 Mk. na budowę nowych rurociągów i wzmoczenie produkcji. — Izba wniosek przyjęła. Sprawozdanie komisji komunikacyjnej odroczone.

Nagły wniosek ministerstwa spraw wojskowych w sprawie niektórych zmian w statucie orderu Virtuti Militari i szereg innych wniosków, odesłano do komisji.

Przystąpiono do obrad nad nagłością wniosków pp. Bronsforda i Brejskiego w sprawie nadużyć niemieckich w powiatach nadgranicznych. P. Bronsford oświadcza, iż na skargi ludności na granicy, dotychczas nie nie zrobiło ni ministerstwo spraw zagranicznych, ani komisja graniczna w Gdańsku. Ludność jest dalej terroryzowana, za linią demarkacyjną nie uchyli się dzieci po polsku, rząd polski wykonuje obowiązki nałożone traktatem, a po drugiej stronie linii tego nie widzimy. Należy zwrócić się do rządu, aby w czasie konferencji w Spa drogą dyplomatyczną postarał się o to, aby ludność owa, stała się sprawiedliwie. Mówca zgłasza wniosek:

Wzywa się rząd do podjęcia kroków dyplomatycznych, aby Niemców zmusić do wykonywania artykułów traktatu wersalskiego, dotyczących ochrony mniejszości narodowych, względnie zagrożenia Niemcom odwetem na ich rodakach zamieszkających w Polsce. P. Brejski dodaje, że dziś ludność polska tłumnie ucieka z owych obszarów, robotnicy nie mogą tam dostać pracy, ale gdy chcą wyjechać do Polski, każe się im płacić trzyletnie podatki z góry. W Sztumskim i Kwidzińskim dziś już Niemcy namawiają Polaków do opuszczania terenów plebiscytowych. Nagłość obu wniosków uchwalono, a wnioski same odesłano do komisji spraw zagranicznych, gdzie Sejm będzie czuwał nad ich wykonaniem.

Przystąpiono do nagłego wniosku p. Kunickiego w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu i Orawie. P. Kunicki zaznacza, że wspólnej pracy dyplomatów i ludności udało się przekonać czynniki decydujące, że w takich warunkach jak obecne, plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim odbyć się nie może. Rząd francuski podjął inicjatywę, aby innym sposobem rozstrzygnąć tę sprawę. Otóż teraz Czesi zaczynają mówić, że nie mogą odstąpić od plebiscytu. Dla nas żaden sposób rozstrzygnięcia nie jest straszny, o ile będzie sprawiedliwy, ani plebiscyt, jeśli ludność będzie mogła bez przymusu wyrazić swoją wolę, ani żaden sąd, czy arbitraż, o ile sędzia nieuprzedzony będzie rozstrzygał.

Wniosek nagły p. Kunickiego, zakończony konkluzją, wzywającą rząd do energicznego protestu przeciw przeprowadzeniu plebiscytu, dopóki nie zostaną zaprowadzone warunki zapewniające ludność polskiej swobodę głosowania, przyjęto jednomyślnie.

Marszałek zapowiada wejście na porządek dzienny w przyszłym tygodniu ustawy konstytucyjnej.

Następne posiedzenie we wtorek, o godz. 4 po południu.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc lipiec!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklekanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego”.

Wiadomości telegraficzne.

Z Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono 20.000.000 Mk. na budowę małych domów mieszkalnych celem zapobieżenia niedzi mieszkaniowej w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) Komisja konstytucyjna gdańskogo zgromadzenia prawodawczego przedyskutowała część projektu konstytucji o prawach zasadniczych, ustaliła nazwę „wolne hanzeatyckie miasto Gdańsk”, herb miasta i język urzędowy niemiecki, omówiła prawa obywateli, a w osobny artykuł ujęła postanowienie, że część ludności, mówiąca po polsku, ma wolność używania języka ojczystego i możliwość narodowego rozwoju. W dalszym ciągu komisja przystąpi do obrad nad częścią organizacyjną konstytucji, t. j. nad Volkstagem, senatem, ustawodawstwem administracyjnym i t. d.

WYJAZD GEN. HACKNY NA KONFERENCJĘ W SPA.

Gdańsk. (PAT.) Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą, że generał Hackny, komendant wojsk koalicji w Gdańsku, został powołany przez rząd angielski na konferencję w Spa.

WYBUCH PYROKSYLINY.

Warszawa. (Tel. wł.) Na linii kolejowej między Żyrardowem i Radziejowem nastąpił z niewiadomej przyczyny wybuch pyroksyliny. Ofiarą padli 2 żołnierze i kobieta, przechodząca obok toru kolejowego.

Sprawy ruskie.

Filtr ukraińsko-duński

Wiedeńska „Wola” zamieszcza wywiad z posłem ukraińskim w Danii, Dymitrem Lewickim, w sprawie stosunków duńsko-ukraińskich.

Otóż wedle tych rewelacji sprawa niepodległości Ukrainy cieszy się dużą sympatią prasy duńskiej. A zwłaszcza od chwili, gdy misja ukraińska weszła w bliższy kontakt z Jerzym Brandesem (żyd znany ze swych antypolskich poglądów). Nawet dwaj młodzi poeci duńscy pisują podobno wiersze na cześć wolnej i „sameistnej” Ukrainy.

W ostatnich czasach miał się zgłosić do służby w wojsku ukraińskim jeden z wybitnych arystokratów duńskich, hr. Douglas Hamilton (!?).

Wojska ukraińskie w okręgu kubańskim.

Jak donoszą pisma ruskie przewodniczący „Kubańskiej Rady Ukraińskiej”, Makarenko, zajęli się organizowaniem oddziałów wojskowych ukraińskich, których zadaniem i celem walka z bolszewikami i zdobycie Kijowa (!?).

Misja Czerwonego Krzyża na Ukrainie.

Pisma ruskie podają wiadomość, zamieszczoną w „Gazette de Lausanne” o wysłaniu przez Komitet Międzynarodowego Czerwonego Krzyża pierwszej

JERZY BANDROWSKI.

KRWAWA CHMURA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze straszniejsze rzeczy opowiadali „chodje”, którzy jeździli do miast prowincjonalnych. Wszystkie linie kolejowe zabite były pociągami wojskowymi, wiozącymi żołnierzy z frontu. Rozwydrzone, zdziczałe żołdactwo zatrzymywało wszystkie pociągi po drodze, mordując opierających się im maszynistów, lub urzędników kolejowych. Biada, jeśli w spór wchodził się oficer. Żołnierze czerwoni z gniewu, milcząc i sapiąc, otaczali go zwartym kołem a naraz rzucali się na niego, rozrywali go na sztuki, roznosili na drobne strzępy i rozdeptywali butami. Jakiś „chodja” widział, jak w restauracji kolejowej dwaj żołnierze rzucali młodemu oficerowi do zupy ogryzki z harbuza. Chłopak, nie mogąc znieść obelgi, zastrzelił z rewolweru obu żołnierzy a potem, na oczach publiczności, palnął sobie w łeb. W jakimś mieście staremu generałowi kazano rozebrać się do naga i tańczyć „trepaka” po szkle, to znów pułkownika, przewiezianego wpół ciała lina, wędzono żywcem nad ogniem.

Zaś w środkowych i północnych prowincjach był głód, ludzie piekli chleb z kory drzewnej, gineli, wybijani przez choroby, lub jak robactwo rozłazili się po całym kraju, szukając chleba.

W tych czasach znowu żywa, choć zawsze ostrożna działalność rozwijał „Czerwony Sznur”. Weinsin Yang wiedział o tem, ale tym razem pełnił wyłącznie wywiadowczą służbę. Ponieważ mnóstwo robotników stano, oddział bojowy „profesora” wzrósł o setki „Kulisów”, którzy, straciwszy pracę, rozbijali na własną rękę i gotowi byli do najzuchwalszych

przedsięwzięć. Ale po jakimś czasie „Czerwony Sznur” ograniczył swą akcję w Moskwie i przeniósł się do Petersburga, gdzie dotychczas mało pracował.

Było to w jesieni.

Wei-hsin Yang ujrzał naraz, że go już nic więcej w Moskwie nie zatrzymuje. Z władzami nie było się co liczyć. „Czerwony Sznur” zwerbował takie mnóstwo nowych ludzi, że kontrola stała się prawie niemożliwa, prócz tego ze wszystkich stron zbieżdżał się „choćje” i „Kulis”. Można było poprostu kupić bilet do Irkucka i jechać.

Powoli Wei-hsin Yang likwidował swe interesy. Oddał towar, wzięty od firmy i wyrównał rachunek. Pożegnano go uprzejmie, pocieszając go nadzieją lepszych czasów; był przecie tak uczciwym i sumiennym kupcem! Ale cóż zrobić? Zle czasu dla handlu — wszyscy wyjeżdżają na Wschód!

Załatwiwszy pomyślnie wszystkie swoje sprawy i zupełnie już gotów do podróży, rozwiązując w myślach trudne zagadnienie, czy jechać na Charbin i Mukden, czy też może raczej z Władywostoku do Szangaju, stanął pewnego dnia w długim „ogonku” przed nowego kasa miejska, mieszczącą się w hotelu „Metropole”, na placu Teatralnym. Ludzi czekających na bilety, było mnóstwo niesłychane i Wei-hsin Yang zrozumiał, że wypadnie mu tu postać dobrych parę godzin. Rozglądając się na prawo i lewo i widząc, że niema wyjścia — stanął i stał.

Naraz rozległy się strzały karabinowe i po placu zaczęły świsnąć kule. Niedośzli pasażerowie zawahali się, „ogonek” zafalował — strzały gęstniały. Ktoś krzyknął i zlapał się za nogę, drugi zalał się krwią i uciekł pod mur. Wystrzały rzechały pośpiesznie, nerwowo, ale bardzo gesto — i na wielkim placu pokazał się idący do ataku łańcuch strzelecki — żołnierze, wyrostki, gimnazjaliści, robotnicy. Ze zdumieniem patrzył Wei-hsin Yang, jak ci wojownicy, gesto strzela-

jąc, rzucili się na hotel, waląc się doń wszystkimi wejściami. Tuż, blisko, odezwały się działa.

Plac opustoszał. „Ogonek” znikł. W powietrzu, wydajacem jakieś żalosne jęki, kołysał się i rozpytywał powoli biały dym.

Nie wiedząc, co ze sobą począć, Wei-hsin Yang skierował się ku którymś z napół uchylonych drzwi hotelu. Zaczepił go niedorosły jeszcze, trzęsący się wojownik w siwym płaszczu i z haczykowatym nosem:

— Ty z nami, tawahiszsz?

— Da, da! — potwierdził ruchem głowy Wei-hsin Yang, starając się jak najspieszniej przedrzeć przez wąską szczelinę.

Nad placem Teatralnym z rykiem i świstem przeleciał szrapnel, beki i zachichotał szyderczo.

Chłirczyk rozglądał się nieśmiało.

Jacyś ludzie, napół w mundurach a napół po cywilnemu ubrani, ciagnęli przez elegancki, obszerny westybul karabin maszynowy, który ustawili w drzwiach. Ktoś, opasany i przewieszany na krzyż złościcie lśniąca wstęga karabinu maszynowego, rozdał amunicję i granaty. W głębi kilka strojnych dam, drobnych, wiatłutkich, w lśnących, czarnych, przykrótkich sukniach jedwabnych z trwogą rozpytywało o coś zziąjanego żołnierza, który, oparłszy karabin o ramię, w drżących palcach skreślał papierosa i niechętnie odpowiadał: — Czepucha! Jerunda! — Strwożona służba kłębiła się po korytarzach bezczynnie.

Znowu grom wstrząsnął gmachem.

Damy zaczęły pisać; jedna z nich rozplakała się.

— A wy się nie bójcie! — uspokajał je żołnierz, zaciągawszy się papierosem i dmuchając im wonnym dymem „białej, oczyszczonej machorki” prosto w naróżowane twarze. To nasi strzelają!

C. d. n.

misji sanitarnej szwajcarskiej na terytorium Ukrainy. Miałą ta przybyła do Mohylewa nad Dnieprem.

Komisariat ukraiński.

Wedle doniesień „Wperedu” w Charkowie odbył się komunistyczny kongres ukraiński, który zatwierdził skład ukraińskiego komisariatu, z Kakowskim jako przewodniczącym, na czele. Do komisariatu weszło pięciu ukraińskich komunistów.

Ś. p. Stanisław Grabski.

Bolesna zaiste stratę oplatuje młodzież polska. Na kresach Rzeczypospolitej, w obronie jej przyrodzonych granic, pod Czarnobylem, zginął jeden z najszlachetniejszych, najbardziej kryształowych jej prodowników — podchorąży Stanisław Grabski.

Któż z obrońców Lwowa nie zna lub nie pamięta tej smukłej, młodzieńczej entuzjazmem i bujną radością życia tchnącej postaci?... Wysoki, gibki, o jasnej czuprynie, z marzycielskimi słowiańskimi oczyma, z ogniem cudownego zapалу w całej, rwącej się do czynu postaci — trwał w najtrudniejszych momentach obrony Lwowa na najbardziej eksponowanych i najniebezpieczniejszych posterunkach. On to — był jednym z zdobywców drogi krwią najlepszych okupionej poczty lwowskiej. On to — w niezliczonych potyczkach i krwawych bitwach pod Lwowem w pierwszym zawsze kroczył szeregu i porywał za sobą towarzyszy.

A porywał ich nie tylko rycerskością i odwagą, ale nade wszystko przedziwną urodą umysłu i charakteru swojego. Był jednym z najzdolniejszych wśród rówieśników swoich i był skautem. Teżyna charakteru, ciała i umysłu zespoliła się w tym dzielnym młodzieńcu w przepiękną, harmonijną całość i wypowiadała najmielsze nadzieje o przyszłej drodze Jego życia.

Ojczyzna miła kazała to życie Majestatowi Swojemu w ofierze złożyć. Złożył je Staś Grabski z radością i dzielnością skautową i skromnością bezimiennego bohatera, którego mogła niby czujny i groźny żuraw u granic Rzeczypospolitej wyrosła.

Bolesnie głęboka z dumą wyniosła łączy się w zadumie tęsknej nad tą ukochaną mogiłą. Niema Stasia Grabskiego wśród nas. Odszedł na zawsze, wierna spełniwszy służbę Ojczyźnie.

Została po nim myśl rzewna i pamięć serdeczna, dumna i trwała, która zawsze — gdy Ojczyzna w potrzebie — rozpalać będzie w duszach Jego rówieśników tęsknotę do życia i śmierci dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Poległy w obronie Ojczyzny Stanisław Grabski, był synem posła na Sejm i prof. min. Stan. Grabskiego, synowcem obecnego prezydenta ministrów Wład. Grabskiego a siostrzeńcem znanej działaczki narodowej na Śląsku Cieszyńskim, p. Z. Kiedroniowej.

Cieżko dotkniętemu Ojcu i Rodzinie poległego ślemy wyrazy najgłębszego współczucia.

Liberja belwederska.

W jednym z ostatnich numerów młodzieńczego „Narodu” czytamy następujące credo pewnej grupy ludzi chorych nieuleczalnie na manję wielkości.

„A więc jesteśmy „Liberją belwederską”, lub jeśli kto woli „Pretorjanami Piłsudskiego”.

My — to znaczy ten zastęp ludzi, a raczej ten typ człowieka, do którego poczuwają się także współpracownicy „Narodu”.

Niech i tak będzie!

Będziemy nosili liberję. Zewrzymy się w kohortę pretorjańską.

Cóż znaczy nazwa lub przezwisko dla człowieka, mającego stać się cegłą w gmachu przyszłości?

Nie wierzycie w naszą odwagę, męstwo i w naszą rozrzutność, w naszą hojność w szafowaniu tem wszystkim, co jest naszym skarbem i siłą?

Nie wierzycie w naszą śmiałość? W rozkwit i potęgę naszej nadziei?

Poczekajcie! Rychło uwierzyć będziecie musieli we własny uwiad, w swoje własne strupieszale serca. Spójrzcie już dziś w ślepią swojego strachu!

NA MARGINESIE.

„Mecz”.

Nie jest jeszcze ten Anglikiem.
Kto z angielska gada „mecz”.
To słoweczko się rymuje
Dokonałe z naszym: precz!

Mamy więc grę o pierwszeństwo.
Lub zawody — prosta rzecz —
Bez ucieczki do słownika.
Gdzie pod „M” jest słowo „mecz”.

Gdyby chciano jeszcze lepiej,
To stwórz słowo nowe. — lecz
Niewypada kazić swojej
Słodkiej mowy — obcem: „mecz”.

Liblccoco.

„POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!”

Datki przyjmuje Komitet Obrońcy Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.”

Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 lipca.

— W. zgromadzenie członków lwowskiego Oddziału Pol. Tow. Pedagog. odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godz. 10 rano w sali P. T. P. (ul. Zimorowicza), na które Zarząd zaprasza swych członków.

— P. minister kolei żelaznych dr. Bartel przybył dziś w sprawach służbowych do Lwowa w towarzystwie sekretarza osobistego, referenta ministerjalnego, p. Buszyńskiego.

— Ks. arcybiskup Bilczewski wyjechał ze Lwowa na kilka tygodni.

— Ofiarność publiczna. P. Alfred Sommerstein, właściciel dóbr w Burkanowie, złożył na ręce ks. arcybiskupa Bilczewskiego 1000 mk. na plebiscyt, a 1000 mk. na budowę kościołów w archidiecezji lwowskiej obrz. łacińskiego.

— Nauczycielstwo w sprawie opalu. W sprawie zwleknięcia przez Magistrat lwowski wykonania ust. z dnia 27/5 1919 w sprawie dostarczenia nauczycielstwu opalu, odbyło się zebranie ogółu nauczycielstwa w sali X. P. T. P., które po obszerniej dyskusji wybrało delegację, która ma udać się natychmiast do Rady miejskiej i przedstawić ostateczne żądania nauczycielstwa, od których odstąpić nie może, iak również do Rady szkolnej okręgowej miejskiej, z żądaniem dopilnowania wykonania ustawy. Sprawa ta zalega już od 1. lipca 1919. Magistrat porozumiał się w tej sprawie z nauczycielstwem i mimo to milczy, uchylając się tem samem od wykonania ustawy. Nauczycielstwo domaga się natychmiastowego uregulowania sprawy opalu w ten sposób, by za rok ubiegły wypłacono nauczycielstwu równoważnik za opał po cenach odpowiadających stosunkom drożyzny, a równocześnie domaga się dostarczenia opalu w naturze na r. 1920/21.

— Wypadek lotniczy. W czasie ćwiczeń lotniczych podpor. Tarnowski, syn Juliuszostwa hr. Tarnowskich, spadł z aeroplanem. Na szczęście upadek nastąpił z niezbyt wielkiej wysokości, tak, że skończyło się na ciężkim potłuczeniu.

— Pokasany przez konia. 13-letni Maurycy Necker zgłosił się wczoraj na stację ratunkową z wielką raną na pierś powstałą z uderzenia złośliwego konia. Wypadek spotkał go na pl. Krakowskim.

— Niefortunna jazda próbna. U zbiegu ulic Gródeckiej i Leona Sapiehy na wóz tramwajowy elektr. Nr. 147 najechał samochód bez numeru, kierowany przez ślusarza Stanisława Kyrca, zajętego w warsztatach D. O. G. Była to jazda próbna, lecz skończyła się niefortunnie, gdyż tramwaj został silnie uszkodzony.

— Trzy ognie. O godz. 2 w nocy wezwano staż pożarną na dworzec główny, gdzie na torze Nr. II, zapaliły się wagony z galanterją i maszynami rolniczymi. Przyczyną pożaru nieznana. Z płonącego wagonu uciekł jeszcze wczoraj jakiś człowiek w negliżu. Ogień umiejscowiono, szkoda znaczna.

W południe, w domu przy ul. Murarskiej 51, powstał ogień w łazience. I tu czynną była straż pożarna. Skutkiem gorąca stopiła się wanna.

Wreszcie przy ul. Strzeleckiej 2 o godz. 5 po poł. powstał groźny ogień kominowy, gdyż kominy pełne sadzy, od dawna nie były czyszczone.

— Kusiele. Na dworcu głównym aresztowano Pinkasa Bibringę ze Stanisławowa, podejrzanego o handel walutą. Przy osobistej rewizji rzeczywiście znaleziono przy nim znaczną sumę w koronach niestemplowanych i dolarach. Wówczas sprytny Bibring dał plut. pol. Franciszkowi Słowikowi 2000 mk., aby go puścił. Słowik nie uległ pokusie, lecz Bibringę wraz z pieniędzmi odstawił do policji, gdzie jego i pieniądze zdeponowano. — Jakób Reiss, aresztowany przez post. Klimeckiego Juliana, dawał mu 300 mk. odczepnego, lecz uczciwy policjant mimo to spełnił swój obowiązek i Reissa na inspekcję sprowadził.

— „Pan gospodarz teraz śpi”. Z drugiego piętra domu przy ul. Jagiellońskiej 18 runął wczoraj kawał gzymsu, nie czyniąc nikomu szkody. Gdy i dalsza część groziła upadkiem, policjant przywołał dozorcę domu i kazał mu odgrodzić niebezpieczne miejsce, lecz stróż rzekł, że „teraz pan gospodarz śpi”, a on niema czem zagrozić...

© Trocki w sprawie dezercji. Z Mińska donoszą: W rozkazie do armji, wydanym przez Trockiego — którego egzemplarze tu otrzymano — czerwony generalissimus oświadcza krótko, a zarazem patetycznie: „Ciepła ręka śmierci legnie na każdym dezercerze”.

© Zamordowanie rosyjskiego pisarza. Wedle doniesień z Mińska bolszewicy, zajmując miasto Władikawkaz, rozstrzelali, między innymi, słynnego rosyjskiego pisarza Jerzego Petrowa, byłego duchownego prawosławnego, pozbawionego jeszcze za czasów caratu święceń za radykalne przekonania, który w ostatnich czasach brał udział w rządzie Denikina.

Z SALI SĄDOWEJ.

Rządy Maślaka i Starucha w Brzeżanach.

Rozprawy piątkowej ciąg dalszy.

Jaskrawy obraz bezwzględного terroru i nienawiści, z jaką władze ukraińskie odnosiły się do ludności polskiej, w chwili szumnych frazesów o „mniejszościach narodowych” — rzucanych w Lwowie, były zeznania zaprzysiężonego świadka ks. kan. Stanisława Kostyłowskiego, proboszcza w Buszcu, koło Brzeżan.

Świadek stwierdza, że już na kilka lat przed wybuchem wojny stał się przedmiotem napaści Starucha i przebywającego w Buszcu jego towarzysza, Stefana Mateckiego, za działalność, jaką rozwijał we wsi w obronie polskiego stanu posiadania, przeciw prowadzonemu na wielką skalę duszopapstwu parochów ruskich. Gdy zbliżyły się wybory gminne, świadek skupił Polaków w jeden obóz, i wówczas przeciwnicy rzucili do jego mieszkania ogromne kamienie, by go w ten sposób sterroryzować. Od tego czasu Małeckij, odbywający ciągle konferencje ze Staruchem, postanowił za wszelką cenę usunąć proboszcza polskiego z miejscowego terenu.

Staruch w nowej roli.

Wreszcie z chwilą powrotu wojsk austriackich Staruch wniósł doniesienie do ówczesnego namiestnika, hr. Huyna i przedstawił w niem ks. Kostyłowskiego, jako „wszechpolaka i rusofila” — w nadziei, że w ten sposób w czasach bezwzględnych austriackich represji, oskarżając księdza polskiego o zdradę stanu — usunie w ten sposób niewygodnego dla siebie Polaka z Buszcza.

Nie spełniły się jednak Tymkowe nadzieje. Rozpadła się Austria, w niwecz przeszedł system K-Stelle, namiestnik hr. Huyn zebrał manatki i wyjechał, w namiestnictwie niezałatwiona denuncjacja Starucha doczekała się ukraińskiego zamachu stanu i wnet wypłynęła w... Brzeżanach, jako główny motyw oskarżenia nowych ukraińskich władz śledczych, — przeciw polskiemu księdzu.

Dopiero teraz mógł z nim pohulać Staruch — denuncjant, gdy objął władzę brzeżańskiego dyktatora. Wypadki na plebanji w Buszcu potoczyły się chyżym pędem: rewizje, rabunek i grabież do tego stopnia, że rychło podłogi i ściany plebanji świeciły zupełną pustką, no i... aresztowanie ks. kan. Kostyłowskiego. Powiedziano księdza na przesłuchanie do Brzeżan, gdzie go przez cały dzień od władzy do władzy prowadzono, wreszcie po północy wtrącono go do więzienia pomiędzy złodziei i opryszków ulicznych. Wezwano go wreszcie do sędziego śledczego i tu zaraz na wstępie przedstawiono mu owe denuncjatorskie doniesienie Starucha do hr. Huyna, — a gdy ks. Kostyłowski zaznaczył, że sprawa ta nie ma najmniejszej łączności z położeniem obecnem — audytor sądu polowego poinformował go, że jest oskarżony o przechowywanie broni i amunicji, — podburzanie i oderwanie Galicji wschodniej od Ukrainy. Świadek zaprzeczył i po przesłuchaniu został przeprowadzony do więzienia, by w tydzień znów stanąć przed sądem polowym, gdzie się dowiedział, że jako niebezpieczny człowiek w powiecie będzie przewieziony do Tarnopola.

Oslawionym ukraińskim etapem pieszko do Potutor, wśród napaści żołdactwa, dostał się wreszcie świadek do Tarnopola. Tu przyprowadzili go do więzienia w budynku t. zw. „pułkownikówki” i ograbiono go ze wszystkiego. Rabowali nie tylko żołnierze, ale i oficerowie ukraińscy, którzy zabrali mu scyzoryk, tytoń, brzytwę, a potem dwie walizki z bielizną. Wtrącony następnie został do małej celi, pełnej kału, zimnej, gdzie było uwięzionych około 40 osób. O spaniu nie było mowy, to też przez cztery doby stać musiał, zaziębił się i dostał zapalenia płuc. Przewieziono go do... epidemicznego szpitala i pomieszczono na sali, gdzie leżało dziewięć osób chorych na tyfus płamisty, które w gorączce przewracały się po całej sali, aż do kątka, w którym leżał świadek.

Po sześciu tygodniach tej męki pod okiem ukraińskich władz sanitarnych, chory jeszcze, został wypuszczony na wolność i wrócił do Buszcza. Nie na długo. Już w kilka dni później opadł jego mieszkanie osławiony z brutalności podof. Tarkiewicz i po rewizji, która nie dała żadnego wyniku, aresztował go po raz drugi. I wówczas mówiono po Brzeżanach, że teraz z rąk Starucha pewnie już nie wyjdzie!

Tym razem sąd polowy zarzucił ks. Kostyłowskiemu, że „zabiera dusze łacinników” — a gdy ksiądz oświadczył, że niema łacinników ale Polacy — por. Korol zaznaczył, że całą sprawę oddaje do sądu, — który pozostawił świadka na wolnej stopie. Z chwilą odwrótu wojsk ukraińskich, krył się po lasach, by ująć mściwości ślepaczy brzeżańskich.

Przew.: Dlaczego ksiądz wszystko to przypisuje Staruchowi?

Św.: Bo nie miałem innego wroga, a nadto wyraźnie o tem świadczy doniesienie, wniesione do hr. Huyna. Na rozkaz Starucha aresztowano moją siostrę, Paulinę Więckową i nauczycielkę Wiktorję Jaremnę.

Przew.: Z jakiego źródła pochodzi to przekonanie?

Św.: Siostrze mojej mówił o tem Michał Cupryk, Rusin, zajęty w kancelarji Starucha.

Po nierdanych próbach wmawiania w świadka pewnych kwestji ze strony jednego z obrońców —

usiłował dr. Hankiewicz a niebawem dr. Ewyn wprowadzić zeznania świadka na tory polityczne i stawiając mu szereg pytań, które przewodniczący uchyla. Wśród pownej nerwowej atmosfery usiłują obrońcy podkreślić polityczny charakter całej rozprawy, gdy kwestię rozczyna przewodniczący:

Ależ panowie! Tu chodzi o zwykłe zbrodnie, przewidziane ustawą karną... i ustala zeznania świadka, że w duchu sprzeciwiał się rządowi ukraińskiemu, ale czyżem tego nie objawił?

Dr. Ewyn: Czy zna ksiądz jakiś bezpośredni fakt nienawiści odnoszenia się Starucha względem księdza?

Ks. Kostylowski: Doniesienie oszczerzości Starucha! Czyż trzeba więcej faktów na to!

Staruch stara się w tem miejscu oświecić pod własnym kątem widzenia motywów owego doniesienia, przyczem ze strony świadka padają raz po raz słowa: „to nieprawda”! — „to kłamstwo”!

Staruch: Buszcze łoży trzecią część mieszkańców łacimików...

Sw.: Jakich łacimików? Polaków! Liczy ich dalego więcej, aniżeli trzecią część!

Staruch: Tak Polaków!

Świadek, jako ksiądz katolicki, nie przyłącza się do postępowania karnego, ale żąda odszkodowania za poniesione szkody.

Wotanci odczytywali następnie doniesienia, wniesione przez Starucha do namiestnika hr. Hluyna wraz z dopiskiem, iż ksiądz pobił dziecko za to, że przemawiało do księdza po rusku.

Ks. Kostylowski: To oszczerstwo! Nigdy żadnego dziecka nie bitem!

Przew.: W jaki sposób to doniesienie znalazło się w sądzie ukraińskim w Brzeżanach?

Staruch: Odpis dałem właścicielom w Buszcu.

Przew.: Po co?

Staruch: Aby wiedzieli, że zająłem się tą sprawą.

Prok.: Czy złożył pan i ów dopisek o pobiciu dziecka... na ręce nieboszczyka?

Staruch: Nie.

Po przeszło dwugodzinnem przesłuchaniu ks. Ks. Kostylowskiego, którego przeżyłcia są jaskrawym przykładem tej niepojętej nienawiści z jaką ukraińskie władze odnoszą się do ludności polskiej, zeznawała —

Sw. Wiktorja Jaremnowa, nauczycielka w Wolicy-Blichowie. Uczyła w gminie czysto polskiej i wynajmowała od skarbu brzeżańskiego pole czteromorgowe. Gdy odmówiła złożenia deklaracji, posypały się wnet represje. W pierwszym rzędzie władze ukraińskie postanowiły odebrać jej owo pole, które dla niej i jej rodzeństwa były jedyną podstawą materialnego bytu.

Bunt w Wolicy.

I już gdy grunt nauczycielce odebrali, zesłali się chłopci Polacy — w okolicy innych nie było — i znając, jak dzielnie nauczycielka prowadzi szkołę, w której uczą się ich dzieci, postanowili bez względu na wydane przeciw niej zarządzenia, wyjechać na pole nauczycielki i zorać je pod siew. Sześciu właścicieli zjechało z plugami a niebawem zjawia się u Jaremnowej koleżanka i pyta: „Ty jeszcze nie przy asyście? — gdyż w Brzeżanach mówią, że w Wolicy bunt”.

Staruch urządza!

Wówczas to Staruch telefonicznie zażądał wystawienia 40 żandarmów do Wolicy, aby aresztować nauczycielkę i owych chłopów, którzy wyjechali z plugami na jej pole. O tem opowiadał świadkowi Rusin, Michał Cupryk, zajęty w kancelarii Starucha.

Prok.: Tych 40 żandarmów miało pójść po pana i tych 40 buntowników?

Sw.: Tak!

Niebawem została aresztowaną, w szarugę, w śnieg musiała iść do Buszcza, po drugą towarzyszkę swej niedoli, p. Wlečkowa, poczem stanęła przed siepaczem por. Korolem, który zarzucił jej, że uczy tam dzieci polskie i że buntuje ludność przeciw władzy ukraińskiej. Została wtedy internowana w Brzeżanach a owi chłopci po kilku dniach zostali wypuszczeni.

Prok.: Widać, że nie był to wielki bunt!...

Posypały się w kierunku świadka liczne pytania ze strony obrony, najczęściej nie mające najmniejszej styczności ze sprawą.

Dr. Ewyn: Dlaczego pani nie podpisała deklaracji?

Sw.: Nie chciałam pełnić służby w ukraińskim państwie...

Przew.: Ależ te pytania nie należą do sprawy!

Obr. dr. Hankiewicz: My od początku rozprawy podkreślamy polityczny jej charakter.

Przew.: Tu przecież sprawa toczy się o pospolite zbrodnie, przewidziane w ustawie karnej!...

Zeznania świadka Franciszki Grajewskiej, wdowy po leśniczym, nie przyniosły bliższych szczegółów, prócz tego, że żołnierze ukraińscy zrabowali jej majątek doszczętnie a Staruch obcywał odszkodowanie, które gdzieś buja w partibus infidelium.

Sw. dr. Chaim Reich, adwokat krajowy, omówił szerzej swoje zabiegi w sprawie mieszkania ppłk. Boguckiego.

Obr. dr. Hankiewicz: Czy był terror w Brzeżanach? Czy można było mówić po polsku?

Sw.: Żołnierze bili po ulicach kolbami!

Obr.: Jakże były powody aresztowania?

Sw.: Bez najmniejszych powodów aresztowano. Rozprawa poranna skończyła się o godz. 3-ciej po południu.

Rozprawa popołudniowa.

rozpoczęła się o godz. pół do 6-tej i objęła zeznania jedyne go świadka, Dmytra Bojki, aplikanta sądowego w Brzeżanach, zajętego w czasie inwazji ukr. w sądzie polowym.

Sw. Dmytro Bojko, zaprzysiężony, kreśli szczegóły przewrotu ukraińskiego w pierwszych dniach listopada, dokonanego na gruncie brzeżańskim. Ze sztabem po ustąpieniu ze Lwowa, przybył do Brzeżan oddział wywiadowczy i wnet rozpoczęły się aresztowania Polaków. Na czele ukraińskiego „K-Stelle” stał oficer Niemiec. Świadek interweniował w sprawie dra Schaetzla i p. Rojeckiej, poza tem w kilku innych wypadkach, później nie zabiegał, bo interwencja jego była źle widziana zarówno w sferach wojskowych i cywilnych, uważano bowiem wstawianie się za ludność polską za brak partyjizmu. Z chwilą objęcia komendy stacyjnej przez por. Korolę, rozpoczęły się na większą skalę internowania i aresztowania.

Świadek pełnił obowiązki sędziego śledczego i wówczas pojawiły się pogłoski, że Staruch i Petrycki przy likwidacji własności austriackiej pozabierali konie, krowy, siano i t. d. Weszło w tej sprawie doniesienie, które odesłał do prokuratury. Żandarmerja wyznaczyła żołnierzy, którym polecił przeprowadzić rewizję u Starucha, Petryckiego i Jeluka, rewizja jednak nie wykryła niczego.

Wot. Leidler: Jak pan wyjaśni, że mamy akty, w których Maślak zarządza internowania?

Sw.: Nie daję odpowiedzi.

Prok.: Czy były inne aresztowania w mieście i okolicy.

Sw.: Sprawdzono wiele ludzi.

Prok.: Czy po wsiach były również takie K-Stelle, które dokonywały resztowań?

Sw.: Żandarmerja sprowadzała ze wsi.

Prok.: Dlaczego pan sam nie interweniował przy rewizji u tych trzech dygnitarzy?

Sw.: Sam nie chciałem iść!...

Prok.: Tak! Złożył pan sprawę w ręce dwóch prostych żandarmów!

Wot. Leidler: Należy wnioskować, że coś było na rzeczy, jeżeli prokurator Petruszewycz wniósł o delegowanie innego sądu.

Sw.: Tak słyszałem od prok. Petruszewycza.

Dr. Hankiewicz: Dlaczego uważano Starucha za takiego wroga Polaków?

Sw.: nie daję na to odpowiedzi.

W tem miejscu powstaje nagle szeroka dyskusja na temat, czy jest język „ruski”, czy „ukraiński”.

Oto gdy przewodniczący, w czasie zeznań świadka, w sprawie przemówienia w sądzie brzeżańskim przez Karatnickiego — zapytuje świadka, w jakim języku on przemawiał, ruskim, czy polskim —

podrywa się obr. dr. Hankiewicz i mówi, że... nie ma języka ruskiego, tylko ukraiński. Starty się w tej chwili zewsząd rzucone zdania, — ostatecznie przewodniczący rozciął kwestię stwierdzeniem, że inni są powołani do rostrzygnięcia tej sprawy.

Dr. Hankiewicz: Gdyby urzędnicy Polacy nie ustąpili, czyby się to nie odbiło na całym życiu?

Sw.: Tak. Mordy, grabieże, rabunki pojawiały się tylko dlatego, że sądy nie mogły dać sobie rady, a naród nie wiedział, czy jest jaka władza.

Żołdacy mordują.

Dr. Wołoszyn: Za co zamordowano inż. Kuchara?

Sw.: Robiłem dochodzenia; Inżynier w restauracji miał mówić do kasjerki: „Diese Gauner werden hier nicht lange bleiben, sie werden von unseren baid fortgejagt”!... Wówczas kapral Konyk uderzył go dwukrotnie po twarzy a potem strzelił do niego z karabinu.

Przew.: Mógł go aresztować?

Wot. Leidler: Kto to potwierdził?

Sw.: nie przypomina sobie.

Na tem rozprawa odroczoną została do soboty.

Kronika sportowa.

— Kurs gimnastyczno-sportowy w Związku sokolim dla Małopolski, został otwarty w dniu 2 bm. Dotychczas zgłosiło się uczestników 15. Na prelegentów uzyskano pierwszorzędne siły.

— W sprawie wycieczek do Krakowa. Komisja wycieczkowa T. S. L. (Kraków, św. Anny 5) zawiadamia, że tylko wycieczki zgłoszone najmniej 2 tygodnie naprzód, mogą otrzymać kwatery.

W Administracji naszej złożył:

Na plebiscyt Górnośląski
Ks. Szmyd Mk 500.
Ofiara złożona przez prof. dr. Kolbuszewskiego z okazji mszy św. za duszę śp. ojca Mk 80.
Naczelnictwo Sądu pow. w Śniatynie, ściągnięta przy rozprawach karnych kwotę 563.80 mk.
Mieczysław Starzewski w 24-tą rocznicę śmierci żony 200 mk.
Polski komitet zbiórki marek pocztowych na cele społeczno-narodowe 305.40 mk.

Kolo Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej mk. 391.10, zebrane po odczytaniu ks. Sadowskiego „O Śląsku” w Domu katolickim we Lwowie.

Kazimierz Husiatyński mk. 20
Wodziński, Bema 12. mk. 20.
J. G. mk. 6.
Przebrany zakład mk. 20.
Przebrany zakład mk. 20.
Jadwiga Schmidt mk. 5.

Na lawafidów W. P.
M. Sz. zamiast mszy św. w dniu trwania sp. mę. 2a Mk. 20.

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 2 lipca 1920.

	Wartość nom.	Ostatnia dywidenda	Placę	Żądają	Transakcja
I. Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.).					
Bank akc. związkowy IV i V emisji	400	30	370—	—	—
Bank galic. dla handlu i przemysłu	400	24	340—	—	—
Bank hip. gal.	400	28	380—	—	—
Bank hip. ziemny	400	24	340—	—	—
Bank Ludowy	200	10	215—	—	—
Bank przemysłowy	400	20	450—	—	—
Bank ziem. kred. gal.	400	30	385—	—	—

II. Akcje Tow. handl. i przem.					
Browary lwowskie	500	60	850—	—	—
Tow. Chodorów	200	—	1120—	—	—
Tow. akc. fabr. kart	200	30	560—	—	—
Fabryka cementu „Portland Szczakowa”	200	—	—	—	—
Tow. akc. „Galicja”	400	100	11900—	—	—
Tow. Gafota	200	—	1050—	—	—
Tow. Górka	200	14	1840—	—	—
„Oikos” Zakł. prz. drz.	1428	—	2978—	—	—
Polska nafta	700	—	1400—	—	—
Polskie Tow. handlowe	200	—	445—	—	—
Tow. Przeworsk	—	—	—	—	—
Tow. Rakszawa	200	40	350—	—	—
Zakłady elektr. Sierza	200	6	750—	—	—
Gal. Zakł. gór. Sierza	200	—	1450—	—	—
Tow. Zieleniewski	200	10	1400—	—	—
Lwowski akc. Zakład zastawniczy	—	—	—	—	—

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.).					
Bank polski dla handlu i przem. 4 1/2%	96—	97—	—	—	—
Banku hip. gal. 4 1/2%	100—	101—	—	—	—
Banku hip. gal. 4%	97-50	98-50	—	—	—
Banku hip. ziem. 4 1/2%	99—	100—	—	—	—
Banku kraj. gal. 4 1/2%	100-50	101-50	—	—	—
Banku kraj. gal. 4%	92-50	93-50	—	—	—
Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2%	100-50	101-50	—	—	—
Tow. kred. gal. ziem. 4%	94-50	95-50	—	—	—
Banku kred. ziem. gal. 4 1/2%	98-50	99-50	—	—	—

IV. Obligacje za 100 Mk. (bez kup. bież.).					
Komun. Banku kraj. 4 1/2%	96—	97—	—	—	—
Komun. Banku kraj. 4%	93—	94—	—	—	—
Kolei lokalnej Banku kraj. 4%	93—	94—	—	—	—
Pożyczka kraj. gal. z r. 1893, 4%	95—	96—	—	—	—
Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4 1/2%	92—	93—	—	—	—
Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4 1/2%	92—	93—	—	—	—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1908 szkolna 4 1/2%	93—	94—	—	—	—
Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4 1/2%	95-50	96-50	—	—	—
Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4 1/2%	96—	97—	—	—	—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4%	88—	89—	—	—	—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4%	88—	89—	—	—	—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4%	88—	89—	—	—	—

V. Waluty.					
Ruble carskie po 100 rb.	250—	270—	—	—	—
po 500 „	270—	280—	275—	—	—
drobne	200—	220—	—	—	—
Ruble Dumskie (po 1000)	50—	70—	—	—	—
(po 250)	35—	45-50	—	—	—
Karbowance (po 1000)	10—	17—	—	—	—
Grzywny (po 500 i wyżej)	10—	17—	—	—	—
Franki francuskie	1150—	1300—	—	—	—
100 Franków szwajc.	2500—	2700—	—	—	—
1 £ Sterling	570—	620—	—	—	—
1 Dolar amerykański	140—	160—	150—	—	—
1 Dolar kanadyjski	116—	136—	126—	—	—
1000 marek niemieckich	440—	460—	—	—	—
100 marek niemieckich	430—	450—	—	—	—
Lei rumuńskie po 500	360—	380—	—	—	—
drobne	250—	270—	—	—	—
Liry włoskie	770—	800—	—	—	—
Czeskie korony	330—	350—	242—	—	—
Korony austr. niem. stemplowane	80—	90—	—	—	—

VI. Dewizy.					
Londyn	570—	620—	—	—	—
Paryż	1200—	1300—	—	—	—
Zurych	2600—	2800—	—	—	—
Praga	345—	365—	—	—	—
Wiedeń	90—	100—	—	—	—
Berlin	415—	485-00	—	—	—
Nowy Jork	150—	170—	—	—	—
Mediolan	700—	800—	—	—	—

VII. Rata bankowa.
Stopa eskontowa P. K. P. 6 1/2%.

OGŁOSZENIA.

**Dywany perskie
szafka, wachlarz brązowy
okazyjnie do nabycia.**

Batorego l. 36, I p., drzwi środkowe między
godz. 2—4. 3551